

Nasi agenci są dziś wyjątkowo zajęci [FELIETON]

Wielu Francuzów nie wie, co znaczy wyrażenie „lotem ptaka”. Może niektórzy nie widzieli nigdy ptaka. Co mi przypomina opowieść znajomego genetyka o pewnym studencie, który podczas jakichś badań pomylił barana z kozą, ponieważ – jak się okazało – nigdy nie widział na oczy barana – pisze Agnieszka Kołakowska w kolejnym felietonie z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”.

Miód, czosnek, 24g witaminy C w kroplówce, lekarstwo na wszy, na zgałę i na pasożyty u psów: wszystkie te środki, i tuziny innych, są sugerowane jako możliwe terapie albo wzmacniacze odporności na koronawirusa i poddawane testom. O miodzie i jego antyseptycznych właściwościach wszyscy wiemy, choć wątpię, by jego jedzenie zapobiegało infekcji wirusem. Dziwię się, że w spisach, które widziałam, nie pojawił się czosnek ani pajęczyny. Zapewne to tylko kwestia czasu.

Ogromna większość tych badań okaże się gigantyczną stratą czasu i pieniędzy. Palacze pokładają nadzieje w badaniach nad nikotyną. Szczepieni na gruźlicę – w BCG. Ciągłe wiemy bardzo niewiele. Nie wiemy, jaka jest prawdziwa liczba R w danych krajach. Nie wiemy, na ile jest istotna – w odróżnieniu od, np, ilości nowych zakażeń. Nie wiemy, ilu jest naprawdę ludzi zarażonych. Wiemy, że receptory ACE2 są rodzajem drzwi dla koronawirusa, ale nie wiemy, jaki jest tego

mechanizm. Nie wiemy, jaką odporność dają przeciwciała, ani na jak długo, ani czy zależy to od tego, ile się ich ma, ani czy to z kolei zależy od przebiegu choroby: ostrego albo lekkiego, ani jaki jest procent – u ludzi, którzy je mają – tych „neutralizujących”. Przyznam się, że w ogóle nie wiedziałam, i ze zdumieniem się dowiaduję, że istnieją dwa rodzaje przeciwciał, neutralizujące i nie-neutralizujące. (Czy ktoś wie, po co nam, do cholery, te drugie, jeśli nic nie robią?) Wydaje mi się, że największą nadzieję dają badania nad nikotyną, BCG i lekarstwami na zgagę: wydawałoby się – ale to też nie jest potwierdzone – że koronawirus lubi środowisko kwaśne, nie alkaliczne. (Taką możliwość przewidywał już Michael Crichton w swojej powieści „Andromeda Strain”, którą polecam. Tam wprowadzie wirus przybył z innej planety, ale nie o to chodzi.) Stadnej odporności prawdopodobnie nigdy nie będzie – tak samo, jak nie ma jej na grypę. Nie wiadomo, ile szczepów ma ten wirus. Ja też nic nie wiem, więc proszę nie dzwonić.

*Stadnej odporności
prawdopodobnie nigdy nie
będzie. Nie wiadomo, ile
szczepów ma ten wirus. Ja też
nic nie wiem, więc proszę nie
dzwonić*

Tymczasem na
wszelki wypadek
*Gallia omnia znów in
partes tres divisa est:*
część zielona, żółta i
czerwona. A raczej
była, bo teraz już są
tylko dwie –
czerwona i zielona.

W zielonej są otwarte parki i lasy, w czerwonej jeszcze nie. Nie jesteśmy zamknięci we własnym kolorze, ale wolno nam przemieszczać się tylko w obrębie 100 km lotem ptaka od swojego domu. Zastanawiałam się, czy to znaczy, że mogę przemieścić się kilometr na dworzec i wsiąść w pociąg do Anglii, ale okazuje się, że nie. Najbardziej przygnębiające w tym wszystkim jest odkrycie, że wielu Francuzów nie wie, co znaczy

wyrażenie „lotem ptaka”. Może niektórzy nie widzieli nigdy ptaka. Co mi przypomina opowieść znajomego genetyka o pewnym studencie, który podczas jakichś badań pomylił barana z kozą, ponieważ – jak się okazało – nigdy nie widział na oczy barana.

Ale – mimo, że nic nie wiem, i pomimo swojego defetyzmu poznawczego, na niektóre pytania, często zadawane w pismach i gazetach, mam odpowiedzi. Na przykład: czy zwalczyliśmy w końcu historię klimatyczną i czy rychło będziemy świadkami rozsądnej, racjonalnej, opartej na naukowych dowodach polityki klimatycznej? Odpowiedź: jasne, że nie.

Dalej: koronawirus pokazał, że modele matematyczne są niedokładne i źle przewidują. Może ludzie zaczną wyciągać z tego wnioski? Odpowiedź: pan chyba żartuje?

I jeszcze: skończyły się czasy, kiedy alarmiści klimatyczni proponowali wyrzucanie trylionów na ograniczanie dwutlenku węgla, zakazywanie samochodów i samolotów, budowanie paneli słonecznych i wiatraków. Odpowiedź: naprawdę?!

Dalej: czy obecna pandemia – prawdziwy kryzys, zdrowotny i ekonomiczny – przekona proroków rychłej katastrofy, która nastąpi jeśli nie podejmiemy natychmiast radykalnych kroków, żeby ograniczyć emisję dwutlenku węgla i opanować „kryzys klimatyczny”, że może akurat w tej chwili nie jest na to pora? Odpowiedź: jak wyżej. Absurdalne marzenia.

I jeszcze: alarmiści klimatyczni przestaną rozsiewać kłamstwa o „konsensusie naukowym”. Odpowiedź: miły Boże, naprawdę?! Jak wyżej. Fanatyków, idiotów, ludzi nieuczciwych, dbających tylko o interes własny, i tych, którzy odrzucają naukę, nigdy nie da się przekonać. A świat jest ich pełny.

*Fanatyków, idiotów, ludzi
nieuczciwych, dbających tylko
o interes własny, i tych, którzy
odrzucają naukę, nigdy nie da
się przekonać. A świat jest ich
pełny*

Nie ma żadnego „konsensusu” ani na temat klimatu, ani na temat koronawirusa. Opinie naukowców, pracujących nad tym ostatnim, są bardzo podzielone,

zwłaszcza co do stosownych społecznych i politycznych reakcji. Nie sprawdziły się też równie naiwne prorocтва, że podczas pandemii koronawirusa postępowi studenci i inni lewacy przestaną jęczeć o obowiązkowych lekturach książek białych mężczyzn, wyć o dyskryminacji przeciwko ludziom transgender, o kapitalizmie itp. itd. Nic takiego. Przeciwnie. O tym więcej następnym razem. Dodam tylko, że według nowego sondażu większość młodych Europejczyków podobno uważa, że dyktatury lepiej by sobie poradziły z „kryzysem klimatycznym” niż demokracje.

Tymczasem Zieloni, Corbyniści i inni socjaliści mieli mały przedsmak swojej utopii: świat, w którym nie ma papieru toaletowego, policja patroluje ulice, wszyscy są w areszcie domowym, trzeba okazywać

dowód na ulicy, sklepy są puste, gospodarka się wali, samoloty nie latają, nie wolno wyjeżdżać, o wakacjach nie ma mowy. Najwyraźniej nie zraził ich ten świat; nadal o nim marzą.

Na koniec mam jeszcze dodatkową uwagę na temat kazuistyki: że najlepszym jej przykładem są wypowiedzi ludzi, oburzających się, że wolno wyprowadzać psy ale nie wolno pójść do kościoła.

Agnieszka Kołakowska

Przeczytaj inne felietony Agnieszki Kołakowskiej z cyklu „Dziękuję za zrozumienie”



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

